Nr. 293. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 26 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Czas odnowić przedpłatę na

Dziennik Polski

który wychodzi 2 razy dziennie

o godz. 8 rano i o 3 popoł.

PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:

we Lwowie 2 korony
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 hal.)

na prowincji 2 kor. 50 hal.
(z dwurazową przesyłką 3 kor.).

Przy *Dzienniku Polskim* prenumerować można

✠ BLUSZCZ ✠

najlepsze pismo ilustr. dla kobiet, z dodatkiem mód najświeższych i tablic krojów.
BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie 3 korony
na prowincji 4 kor. 80 hal.

Wszechniemcy na Bukowinie.

Lwów 25 czerwca.

W stosunkach, które w ostatnim czasie doprowadzono do pewnego ładu pomiędzy poszczególnemi stronnictwami narodowo-politycznemi na Bukowinie, — zaszedł wypadek, który może spowodować poważne następstwa w życiu publicznem tego kraju.

Jak wiadomo, od lat szeregu polityczny obóz polski na Bukowinie pozostaje w łączności z obozem niemieckim, a w ostatnich latach przedstawiciele obu tych stronnictw zawarli rodzaj politycznego sojuszu z obozem rumuńskim. Koalicja ta ma swój wyraz zarówno w sejmie, jak i w sprawach administracyjnych kraju i ona też stanowi rękojmię porządku i spokoju we wzajemnem pożyciu narodowości.

Okoliczność powyższa nie przeszkadza jednak Niemcom do prowadzenia także od czasu do czasu polityki na własną rękę; ba, nawet do zwalczania sojuszników tam, gdzie im się wydaje, że urojona hegemonja germanizmu jest w czemkolwiek zagrożoną. Zdaje się bowiem Niemcom tamtejszym, złożonym z kolonistów z Zachodu i inteligencji urzędniczej, że Bukowina ma być strażnicą germanizmu na Wschodzie i żadną miarą nie chcą zrozumieć, iż zaprowadzenie w urzędach i szkołach wyższych niemieckiego języka wykładowego nie jest niczem innem, jak tylko środkiem do porozumienia się wzajemnego różnorodnych żywiołów narodowych kraju. Narzucono ongi ten język niewątpliwie dla celów germanizacji, ale dzisiaj jest on uważanym i tolerowanym wyłącznie, jako *volapük* dla ujednostajnienia administracji.

Z tem Niemcy bukowińscy pogodzić się nie mogą i co chwila też prowokują zatargi narodowościowe, które ostatecznie cały sojusz polityczny z żywiołami narodowymi czyni iluzorycznym.

Nie przebrzmiało jeszcze echo zakazu modlenia się po polsku w gimnazjum czerniowieckiem, a oto znowu mamy kwiatek wszechniemieckości, wyrosły na gruncie świeżo zawartego sojuszu polsko-niemieckiego.

— Oto, — jak już doniosły nam telegramy — wszechniemiecki organ wiedeński, *Alldeutsches Tagblatt*, wystąpił z artykułem przeciwko politycznej łączności Niemców z Polakami w sejmie bukowińskim, a nadto przeciw ewentualnemu wyborowi jedynego Polaka w gronie profesorów wszechnicy czerniowieckiej prof. dra A. Halbana, na rektora tego zakładu w roku bieżącym.

Buta niemiecka wystąpiła więc ponownie w całej ohydzie i przewrotności. Rzecz wysoce znamienna i charakteryzująca przywódców niemieckich na Bukowinie, polega jeszcze na tem, że powszechnie utrzymują, iż artykuł powyższy wyszedł z pod pióra szefa Niemców bukowińskich, prof. wszechnicy dr. Skedla, tego samego, który równocześnie w imieniu swego stronnictwa zawarł sojusz polityczny z obozem polskim!

Co do tego sojuszu, nigdy on nas nie zachwycał i nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby istotnie zerwano związek, w którym polscy posłowie w sejmie bukowińskim pełnią zazwyczaj funkcję wyjmujących z ognia kasztany dla obozu niemieckiego. Toż nawoływanie wszechniemieckiego organu do zerwania sojuszu z Polakami na Bukowinie, może nas oburzać jedynie, jako znamienny rys charakteru wszechniemieckiego, ale nie boli nas, ani przestrasza. Kto wie, ażali nie będzie lżej koniom polskim, gdy z wozu zlezie „baba“ wszechniemiecka.

Natomiast nietylko Polacy, ale zarówno inne żywioły narodowe na Bukowinie, nie mogą patrzeć obojętnie i bezczynnie na zamachy, jakie panowie Wszechniemcy urządzają na charakter wszechnicy czerniowieckiej. Raz już, zarówno Polacy, jak Rumuni i Rusini (ci nawet więcej od nas interesowani) powinni wytłómaczyć niemieckim przybyszom z Lincu, Gracu i Insbruku, że uniwersytet w Czerniowcach jest przedewszystkiem zakładem naukowym i że zbrodnią przeciw nauce jest używanie go za środek do wichrzeń politycznych.

Wszechnica czerniowiecka powstała nie na to, izby prowadziła politykę germańską w kraju nieniemieckim i wszechnica czerniowiecka nie jest niemiecką instytucją. Wystarczy spojrzeć na tabelę statystyczną ostatniego półrocza, ażeby przekonać się o tem, że żywioł niemiecki stanowi w tym zakładzie zaledwie cząstkę liczby słuchaczów. Na 620 studentów wszechnicy tabela wykazuje zaledwie 84 Niemców (4%), jeżeli oczywiście odliczymy żydów, których i bez tego panowie Skedle za Niemców nie uznają.

I dla tych 14 procentów profesorowie niemieccy mają pretensję, ażeby rektorat spoczywał wyłącznie w wszechniemieckiem ręku!

Już w ubiegłym roku praktykowana na uniwersytetach kolej wyboru, przypadała nie na profesora niemieckiej narodowości, ale na dra Smal Stockiego, Rusina. Niemieccy koledzy przeszli nad nim poprostu do porządku, a ponieważ raz się powiodło, więc w bieżącym roku umyślili uczynić to samo z prof. Halbanem, dlatego, że jest — Polakiem!

Takie gwałcenie powagi zakładu jest wprost niegodnem wysokiej instytucji naukowej i mamy prawo domagać się, ażeby powołane czynniki zmiarkowały do pewnego stopnia rozwydrzenie się wszechniemieckich profesorów bukowińskich.

Przed zlotem sokolim.

Organ Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich, omawiając nadchodzący zlot, pisze co następuje:

„Za dni niewiele staną szeregi nasze na boisku zlotowem, aby czynem zaświadczyć o idei sokolej, jej istnieniu, żywotności i celach. Wielką jest ta myśl, która sprowadzi nas razem i okaże oczom całego społeczeństwa, wielką i ukochaną przez nas gorąco, bośmy w niej złożyli całą duszą odczutą miłość Ojczyzny i przez tę ideę pracujemy dla odrodzenia narodu. Wiemy dobrze, że nie jedno tylko sokolstwo stanowić będzie o naszej przyszłości, wiemy, że poza naszymi szeregami miljony ludzi równie gorąco i usilnie dążą do jednego z nami celu; uważamy się tylko za jedno z ogniw w narodowym łańcuchu pracy nad lepszem jutrem. Ale co jest w nas miłości kraju i narodu, pamięci o wczorajszej chwale, a nadziei na przyszłość, tośmy wszystko złożyli u stóp naszych sztandarów; one nas prowadzą tam, dokąd reszta dąży pod innymi hasłami. I dla tego mówimy o służbie sokolej i spodziewamy się, że zlot obecny będzie posiewem naszej idei wśród szerokich warstw społeczeństwa i zjedna drużynom naszym nowe zastępy szeregowców-bojowników. Nie same tylko ćwiczenia okażemy społeczeństwu na zlocie, ono będzie baczyć pilnie na wszystko, co się tyczy sokolstwa, co jest jego zakonem i duszą i potrafi z oznak zewnętrznych doczytać się treści i znaczenia naszych zasad. Będziemy na zlocie mówili naszą liczbą, zachowaniem się, karnością, każdym krokiem i każdą chwilą, każdą jednostką i jednością wszystkich.

„Urządzony w pierwszą rocznicę 10-lecia Związku, oby zlot ten był dalszym etapem w naszym rozwoju! Jak pierwszy w r. 1892, pomyślany tylko jako wątpliwa próba, dał nadspodziewane rezultaty i stworzył Związek, tak i ten będzie nowym punktem zwrotnym w dziejach naszych. I choć dziś nie można przewidzieć dokładnie jego skutków, dadzą się przecież bodaj w przybliżeniu oznaczyć kierunki, w których potoczy się dalsze pozlotowe życie sokole.

„Więc przedewszystkiem wzmagamy się liczebnie, a przyrost sokolstwa jest nietylko ilościowym, ale i jakościowym; nasze zasady poczynają i wśród maluczkich budzić iskrę ducha i zdobywają coraz szersze koła tych, co schyleni w pocie czoła ku życiu i ziemi, nie widzieli dotychczas nad sobą szerszych horyzontów. Mamy już w szeregach swych i młódź rzemieślniczą i sukmany włościańskie, a przyszły one do nas same, z własnej chęci i woli, służyć wspólnej sprawie. Obok mężczyzn w jednym szeregu staje kobieta Polka i dopomina się udziału w pracy. Jej gorący patrjotyzm, chęć i potrzeba współdziałania w dziele odrodzenia, tradycja wreszcie, musiały przełamać więzy konwenansu i źle zrozumianej przyzwoitości i dać początek żeńskim oddziałom sokolim. Ze wzrostem szeregów sokolich musi się pogłębiać i ich praca, zyskiwać na sile, pewności środków i jasności celów. Wiele w tym kierunku zdziałał już Związek, wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

„Doniosłe znaczenie mieć będzie zebranie funduszu sokolego im. Tadeusza Kościuszki, które zainicjonowane zostanie na boisku podczas mszy polowej. Ostatni zjazd delegatów, odrzucając myśl uczczenia nieśmiertelnego bohatera pomnikiem sokolim, postanowił wprowadzić w czyn tę fundację ku popieraniu kresowych i włościańskich towarzystw sokolich. Będzie to żywy pómnik, *aere perennius*, a im większy będzie zebrany na boisku fundusz, tem większy dowód naszego pietyzmu dla nieśmiertelnego naczelnika, tem większy dowód zrozumienia wśród nas idei sokolej i tem godniejsze uczczenie chwili zlotu.

„Tak już dziś można przewidywać przyszłe drogi Sokolstwa. Od kilku lat snuje ono plany szerszego rozwoju swej działalności, przygotowuje się niejako do tego, a zlot będzie właśnie początkiem tej nowej ery. W jednym kierunku rozwój ten wymagać będzie szczególnej baczności. Zawiązanie żeńskich oddziałów sokolich, powołanie kobiety do pracy i współdziałania w krzewieniu naszych zasad, jest sprawą tak doniosłą dla całego Sokolstwa, że wymaga nadzwyczajnej uwagi ze strony powołanych do tego czynników. Rola kobiety w Sokolstwie nie może być taką samą jak mężczyzn, jakkolwiek musi być równorzędną. Wymagają tego inne cele ćwiczeń fizycznych, inny zakres działania i wpływu kobiety, inny pierwiastek psychologiczny u niej. Lecz skoro kobieta staje w szeregach naszych, to od pierwszej chwili przejąć się musi zasadami, które są dla nas podstawowemi i skłonić przed niemi głowę. Jakikolwiek będzie ustrój i zakres działania tych oddziałów, będą one zawsze tylko cząstką całości i dla tej całości muszą współdziałać.

Niechże się nam święcą dni zlotowe, niech będą nietylko dniami pracy fizycznej, ale i odpoczynku ducha, słodką nadzieją przyszłych plonów. Cieszmy się liczbą naszą, że nas tylu i z tylu stron zebrało się razem. Może to jeszcze nie imponująca sama sobą liczba, ale jest w niej postęp ogromny w porównaniu z przeszłością. Udział gości naszych w Zlocie będzie dla nas dumą i zachętą, bo nie jest to z ich strony tylko kurtoazją towarzyską i odpłatą za naszą wizytę w Pradze lub Zagrzebiu, że przybywają do nas w takiej liczbie. A nie będzie nas pewnie trapić myśl o tych, którzy serdeczne zaproszenie nasze odrzucają z chytrą przewrotnością i cukrowanemi słowami słodzą gorycz jadu swej odpowiedzi; zbyt nędznymi są te pociski, aby nas dotknąć mogły“.

* * *

Prasa czeska bardzo interesuje się zlotem sokolim, który odbędzie się we Lwowie w dniach 28 i 29 bm. i zachęca „Sokołów“ czeskich, aby jak najliczniejszy wzięli udział w zlocie lwowskim i zanieśli braciom polskim pozdrowienie od czeskiego obywatelstwa ziemi korony św. Wacława i aby udowodnili, iż nie zapominają o wielkiem ich haśle: „Za wolność naszą i waszą“.

„Sokolstwo polskie — piszą *Narodni Listy* — musi poznać, że na zachodzie słowiańskim ma braci wiernych, oddanych... A jeśli sokolstwo czeskie ma nadal być dla Polaków wzorem, to powinno wystąpić licznie i silnie, licznie na ćwiczeniach, silnie każdym czynem, każdym krokiem, każdem słowem. Święto Sokołów polskich, niech będzie świętem sokolstwa czeskiego, niech będzie podziwieniem pracy ich, a pobudzeniem pracy u nas.

„Jeszcze żywo tkwi w pamięci obywateli praskich gościna naszych braci z Polski, którzy przybyli na ostatni zlot w Pradze. Wówczas Sokoli z Galicji przybyli do nas w poważnej liczbie. Prawie wszystkie galicyjskie gniazda sokole wysłały swych reprezentantów, przeważnie naczelników i dzielnych bojowników, którzy pierwsi pokusili się kruszyć swe oszczepy za granicą o cześć i sławę Polski. Było wówczas 210 Sokołów i 36 pań. Na czele wycieczki stali dobrze znani nam starzy druhowie naszego sokolstwa dr. Ksawery Fiszer, prezes związku sokolego, Antoni Durski, naczelnik, Edmund Cenar, wybitny pisarz na polu pracy sokolej, Ignacy Romanowski, zastępca prezesa związku, dr. St. Rowiński, Al. Wallek i długi szereg prezesów gniazd sokolich i ich zastępców. A zleciał wtedy do Pragi i liczny hufiec sokoli z gniazd uciskanej i uciemiężonej Wielkopolski, zkąd tyle dochodzi nas skarg i żałób na ucisk germański. Powitaliśmy ich i przycisnęli do serc naszych z gorącem wzruszeniem, gdyż i nas ściga dola podobna i gniecie żal.

„Jest naszym obowiązkiem narodowym odpowiedzieć na gościnę polską u nas, jak najliczniejszem przybyciem do Lwowa. A że sokolstwo nasze uczyni zadość temu obowiązkowi, o tem jesteśmy przekonani, dowodzą tego zresztą liczne zgłoszenia, tak, że przeszło 500 naszych Sokołów wyjeżdża do Lwowa. Nie pozostaną też w tyle i panie czeskie. I one też chcą odpowiedzieć wizytą za wizytę pań polskich u nas i uważają to za swój obowiązek.

„A całą naszą drużynę sokolą przenika jedna myśl, a mianowicie, że jednym ze sposobów, jak służyć hasłu „Za wolność naszą i waszą“, jest praca sokolska. Na innych polach pracy i rozwoju ducha narodowego szli Polacy i idą obok nas Czechów i obok innych narodów cywilizowanych, zachowując własne piętno i indywidualność. W pracy sokolej — jak sami przyznają — idą za nami, a będąc dalecy od ślepego naśladownictwa, wyznają tę samą zasadę, którą wyznajemy my Czesi, że Sokolstwo, jeśli chce zasłużyć na poczesne imię, musi być instytucją wyłącznie narodową, musi wniknąć w krew i kości własnych ideałów narodowych, musi pamiętać na każdym kroku, że praca jego nie może być sportem, lecz otuchą dla narodu i jego przyszłości.

„A to jest właśnie owa nić złota, która złączyła i łączyć będzie Sokolstwo wszystkich narodów słowiańskich, to jest przyczyną, że święto Sokolstwa polskiego będzie także świętem Sokolstwa czeskiego, bo jest nadzieja, że podziw pracy braci Polaków, jej postępy, będą pobudzeniem do dalszej, wytrwałej pracy u nas i gdzieindziej, to jest pobudką daru, jaki przyniesie Sokolstwu polskiemu na IV zlot jego Sokolstwo czeskie, imieniem Związku Sokolstwa czesko słowiańskiego. — Sokolstwo polskie w pracy swej silnie opiera się o ojczyznę naszą i swoją własną; otoczmy ją nieprzepartym wałem szczerych charakterów i serc pracowitych, a nie ulega wątpliwości, że z tarczy jednomyślności sokolej zabłyśnie żywy, nigdy nie wygasający promień zgody czesko polskiej. Niechaj hasłem tegorocznych dni św. Piotra i Pawła będzie: „Przez Sokolstwo do lepszej przyszłości ich i naszej“.

Sokoli czescy wyjadą z Pragi dnia 26 b. m. o godz. 6 m. 30, a przybędą do Lwowa dnia 27 bm. o godz. 8 wieczorem (czas kolejowy). Odjazd ze Lwowa dnia 29 bm. przed północą; przyjazd do Krakowa dnia 30 bm. o godz. 10 m. 35 rano. W Krakowie wycieczka sokola zatrzyma się i będzie zwiedzała pamiątki polskie.

---

(130)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Brat Rupert spojrzał na mówiącego.

— List! dobrze waszeć radzi! ale wpierw muszę o innych różnych rzeczach wieści zebrać, a potem o tym liście pomyśleć. Jeżeli waszeć nie jesteś piśmienny, to dziękuj Panu Bogu, że cię od tej umiejętności ochronił, bo napisać wszystko można, ale jak przyjdzie się wyprzeć pisania tego, dopiero byś zobaczył, co to za smak... Ale nie wiesz czasami waćpan, czy podstolego Żegotę zastanę teraz doma?

— Skądże? wżdy i on z królem jegomością wyjechał?

— A Gąska?

— Także!

— A Rupejko?!

— Też!

— Pac?!

— Za dworem pociągnął.

— To któż w Krakowie ostał?!! — wykrzyknął brat Rupert.

— Siła jeszcze jest ludzi!

— Ba! ale jakich?

— Proszę do izby — powtórzył odźwierny — bo tu jest szczera ciemnica, a tam choć kaganek się pali.

Izba była wąska a długa, u góry sklepiona, migające światło kaganka rozpraszało ciemności. Brat Rupert wszedł i usiadł zaraz na ławie, a strapienie coraz bardziej na twarzy jego malowało się. Odźwierny lampkę wina postawił, rękawem żupana przedtem porządek na stole zrobiwszy.

— Siadaj waćpan, siadaj! — odezwał się brat Rupert — może jeszcze nie wszystko stracone. Eksperjencja, jaką mam, z mało znaczących słów na pozór, wielkie rzeczy wyprowadzić może. Może i od waćpana czegoś się dowiem.

Odźwierny usiadł.

— Jak godność? — spytał brat Rupert.

— Po chrzcie świętym Maciej, a po ojcu Szczuka.

— Panie Macieju, panie Szczuka! czy nie będziecie mogli poinformować mnie w materji pewnej?

— Sumiennie mówiąc, to jeszcze nie wiem nic. Ale słucham dobrodzieja.

— Czy pan kasztelan nie otrzymał czasami pewnego listu od niejakiego brata Ruperta?

— Owszem — otrzymał!

— Boże bądź miłościw duszy jego! — wyszeptał brat Rupert, wywracając przy tem lampkę niezaczętego wina. — Otrzymał, mówicie?.. Panie Szczuko, panie Macieju, może co więcej jeszcze wiecie?

— Co wiem, to wiem, sumiennie mówiąc, pytajcie ino!

— Jak przyjął wiadomość, która w tym liście była!.. zimno, ciepło, gorąco? markocił się bardzo?

— Sumiennie mówiąc, to temu bratu obiecał kijami dać.

Brat Rupert skoczył i tylko co nalaną drugą lampkę wina wywrócił.

— Słyszeliście dobrze, panie Szczuko, że o kijach mówił? słyszeliście dobrze? — zapytał.

— Jakem katolik! a znając pana mojego — ciągnął Szczuka — to zawżdy dotrzyma to, co obiecał!

— Jakto czasami jest niedobrze bez zastanowienia się obiecywać!.. — zakwilił brat Rupert.

— Tego o jaśnie wielmożnym kasztelanie nie można mówić, bo on wszystko z rozmysłem czyni.

— Niech i tak będzie, panie Szczuko! ale czy po dokonanej operacji, do łaski swojej znów przypuszcza?

— Sumiennie mówiąc, to tego nie bywało jeszcze, a ono pismo być musiało niepolityczne, bo jaśnie wielmożny pan kasztelan dwie noce nie spał, o jakimś Sołoromeckim prawił, którego na rękę wyzwać ma, a nie dalej, jak dzisiaj, nad rankiem, jaśka z pod głowy wychwycił i nuż go mordować a tłuc, Rupertem nazywając; co się zaś tyczy tego brata, to go psim synem przezwał i przyrzekł sumiennie boki opłatać; a że jaśnie wielmożny pan kasztelan na Lutra trochę patrzy, to łacno się domyślicie, że rewerendy nie uszanuje, jeno z luterskim smakiem weźmie się do niej.

— Zali to niecofnione postanowienie? — zawołał brat Rupert, wywracając trzecią lampkę wina.

— Sumiennie mówiąc, to niecofnione. Jaśnie wielmożny kasztelan co rzekł, to dotrzyma. Słowny jest, jako drugiego na świecie nie znaleźć.

— Szkodliwą czasami słowność taka bywa, panie Szczuko! a utrapienie bliźnim przynosząca.

— A co was tak bardzo ten brat obchodzi? — Szczuka spytał.

— Bo wy nie wiecie, jak ja tego brata Ruperta miłuję, a o skórę jego dbam: jak mu wszystkiego dobrego życzę, ni to matka rodzona! Sumiennie mówiąc: to jego skóra, moją skórą! jego krzywda moją krzywdą! Gdyby Jaśko Firlej jedno żeberko mu złamał, na mojem toby się wnet odbiło. Wy nie wiecie, panie Szczuko, że ten brat Rupert bliższy mi jest, niż koszula ciała; że gdy on głodny, to i ja głodny, że do trumienki razem się położymy i na Sąd Ostateczny wstaniemy razem. Żaden mąż małżonki swojej tak nie obłapiał, jako ja brata tego.

Słysząc wyznanie to, Szczuka rozrzewnił się i rzekł.

— A no, jeżeli takie jest już miłowanie pomiędzy wami, to sumiennie radzę, ażeby jegomość ostrzegł tego brata, by jaśnie wielmożnemu kasztelanowi w żywe oczy niepokazywał się. Jakiego on tam piwska nawarzył, tego nie wiem, ale, że jaśnie wielmożnego kasztelana rozsierdził, to rozsierdził. Wyjeżdżając, kazał swemu pachołkowi mocny bizun wziąć, a dla zamachu w dziegciu namoczyć. Widzi stąd jegomość, że omawiana przez nas rzecz poważnie się przedstawia.

Brat Rupert czuł, że mu skóra na grzbiecie drętwieć zaczyna, a włosy jeżem stawały. Czwartą lampkę wina wywrócił, a żadnej nie wypił; co wstał z ławy, to jakaś siła przemożna napowrót siąść mu rozkazywała, podniósł się wreszcie i zataczając się, jakby z winiarni Banasiowej wychodził, za klapę od żupana ułapił i rzekł:

— Ostawiam waćpanu moją Lafiryndę... Daj jej owsa, siana i miej baczenie o niej. Wyjdę na miasto języka jeszcze zabrać, a po kobyłę abo sam przyjdę, abo kogobądź przyślę.

I wyszedł, zawadzając o ławy, to o ściany się opierając.

Znalazłszy się na ulicy, sam nie wiedział dokąd kroki swoje skierować miał. Zdawało mu się, że z Jaśkiem Firlejem wszystko skończone. Nie dworzaninem u niego być, nie o wykupienie Wólki, a braci wspomożeniu myśleć — jeno do korytarzy klasztornych, a ojca Lismanina powracać.

Jak senny szedł, a dokąd — nie wiedział. Aliści spojrzy przed siebie, a oto, jako widmo okrutne, rysują się przed nim mury franciszkańskiego klasztoru, o dachu wysokim, z wieżycą przyboczną.

Brat Rupert wpatrzył się w ono widmo i febra zaczęła go rozbierać.

Ciemno w kościele, ciemno w korytarzach klasztornych, snadź bracia do snu się ułożyli, jeno u góry, w zakratowanem okienku światełko niepewne pełga; przysłania je cień jakiś, w ołowianych szybkach zarysuje się postać czyjaś, odejdzie i znowu jaśniej światło się pali.

Brat Rupert dygotać począł.

Była to cela ojca Lismanina, ten cień, cieniem patra. Raz wraz do szybki podchodzi, zatrzymuje się, patrzy; może widzi, poznał i czeka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poczta a spoczynek niedzielny.

Urzędnicy poczt galicyjskich podjęli akcję w tym kierunku, aby uzyskać rozszerzenie spoczynku niedzielnego oraz zaprowadzenie odpoczynku świątecznego w ruchu pocztowym w Galicji.

Dążą oni do ograniczenia niedzielnych godzin przedpołudniowych z 3 na 2, tudzież do zupełnego zniesienia tej popołudniowej godziny niedzielnej dla wszystkich urzędów pocztowych. Ta jedna godzina popołudniowa jest niesłusznem uszczupleniem spoczynku niedzielnego, który przez nią staje się iluzorycznym, jest bowiem — jak go pewien poseł w debacie nad projektem ustawy o spoczynku niedzielnym w handlu i przemyśle bardzo trafnie określił „eine Sonntagsruhe in Raten". — Gdy według wspomnianej ustawy zamierzonem jest przełożenie niedzielnych godzin pracy dla handlu i przemysłu wyłącznie na czas przedpołudniowy, przeto dążenie do zniesienia tej jednej godziny popołudniowej dla wszystkich bez wyjątku urzędów pocztowych w Galicji jest racjonalne. Urzeczywistnienie tego żądania nie przyniosłoby żadnego uszczerbku ani interesom publiczności, ani skarbowi pocztowemu; natomiast stanowiłoby bardzo cenne dobrodziejstwo dla licznej rzeszy urzędników pocztowych.

Co się tyczy spoczynku świątecznego, to jest on w ruchu pocztowym wszędzie w Austrji oprócz Galicji i Bukowiny już zaprowadzony i mniej więcej w podobny sposób uregulowany jak odpoczynek niedzielny. Możność zaprowadzenia spoczynku świątecznego w ruchu pocztowym daje krajowym dyrekcjom poczt rozporządzenie ministerstwa handlu z dnia 10 listopada 1898 r. wydany przez ówczesnego ministra handlu barona Dipaulego.

Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów jest — o ile wiemy, — przychylnie dla sprawy odpoczynku niedzielnego usposobioną; rzecz więc cała zależy wyłącznie od decyzji ministerstwa handlu.

Do ministerstwa więc wnieśli w dniu wczorajszym w drodze służbowej (przez dyrekcję) urzędnicy pocztowi petycję, zaopatrzoną w 1227 podpisów.

Żądania urzędników poczty są słuszne i sprawiedliwe i nie należy wątpić, że ministerstwo żądanie to uwzględni, tem więcej, że jak to wyżej powiedziano, jedynie Galicja i Bukowina wyłączoną jest w zakresie poczty od odpoczynku niedzielnego.

KRONIKA.

Lwów 25 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia hr. Alfredowej Potockiej niezmieniony. Przy łożu chorej znajdują się już wszystkie jej dzieci, hr. Józef i Roman i hr. Tyszkiewiczowa.

Mianowania. Dyrektorem szpitala powszechnego w Krośnie zamianował wydział krajowy dra Teodora Walslebena, dotychczasowego kierownika tegoż szpitału.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował starszego komisarza maszyn Bertolda Wolskiego, z kierownictwa warsztatów we Lwowie, naczelnikiem ogrzewalni w Przemyślu, oraz przeniósł ze względów służbowych asystenta Leona Ehrlicha z dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu do okręgu dyrekcji stanisławowskiej.

Z fundacji skarbkowskiej. Wydział krajowy zatwierdził uchwałę rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej, mianującą p. Józefa Trojana dyrektorem dóbr fundacji skarbkowskiej.

= **Sprawa tramwaju konnego** będzie traktowana w sekcji finansowej na osobnem posiedzeniu w najbliższy wtorek; na posiedzeniu wczorajszem brakło bowiem dra Marjańskiego i dra Aszkenazego, którzy specjalnie tą sprawą się interesują.

= **Debata kolejowa** rozwinie się na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej. Na godzinę 5 zwołana jest komisja w sprawie kolei Lwów-Winniki, która przygotuje wnioski konkretne dla rady. Wobec oświadczenia delegatów ministerstwa kolejowego i ministerstwa wojny, iż nie mają zasadniczo nic przeciwko wysunięciu trasy kolei do Stojanowa w ten sposób, ażeby utworzyć dogodny punkt styczny również dla kolei do Winnik, gmina miałaby widoki powodzenia dla swego kardynalnego postulatu co do dzielnicy żółkiewskiej i zniesienia wału kolejowego. Punktem wyjścia kolei winnickiej byłaby ulica Leśna w dzielnicy łyczakowskiej, kolei zaś stojanowskiej punkt za fabryką Baczewskiego na Zniesieniu; gdyby się to udało, dworzec na Podzamczu stałby się zarówno, jak i dzisiejszy wał kolejowy, zbędnym. Kwestja oczywiście w tem, kto i jakim sumptem, względnie w jakim stosunku, miałby się przyczynić do pokrycia kosztów tego przeniesienia wału.

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w zakładzie dla ciemnych, przy ulicy św. Zofji l. 13. odbędzie się we wtorek dnia 30 bm. o godz. 10 rano.

Egzamin doroczny w wyższym zakładzie wychowawczym żeńskim p. W. Niedziałkowskiej, zgromadził wczoraj popołudniu nader liczną publiczność, złożoną zarówno z rodziców uczących się w pensjonacie dziewczynek, jak i z osób na uroczystość tę specjalnie zaproszonych. Ogromna sala główna zakładu, była formalnie przepełniona. Egzamin właściwy, poprzedziło zwiedzenie urządzonej w przyległych salach wystawy robót ręcznych wychowanek pani Niedziałkowskiej, wystawy bardzo pięknej i bogatej, świadczącej chlubnie zarówno o dobrym smaku estetycznym nauczycielki jak i o troskliwości, poświęconej przez kierowniczkę zakładu tej gałęzi kobiecego wychowania.

Popis rozpoczął się modlitwą, odmówioną przez jedną z najmłodszych uczenic, poczem chór młodych głosików zabrzmiał pieśnią „Boże Ojcze..." Nastąpił egzamin ze wszystkich przedmiotów po kolei, od religji począwszy i wypadł znakomicie. Dawane odpowiedzi, jasne i treściwe, dowodziły dokładnego opracowania każdego przedmiotu przez nauczycielki, a dobrego zrozumienia go i opanowania przez uczenice. Wynik wczorajszego egzaminu publicznego, jest jednem *plus* więcej, jakie ma do zanotowania pani Niedziałkowska w swej tyloletniej, a zawsze tylko w dodatnie plony obfitej działalności na polu pedagogicznem. Wdzięczność rodziców, cześć jaką żywią dla niej jej uczenice (zarówno te, które się jeszcze pod jej opieką znajdują, jak i te, które już dawno mury pensjonatu opuściły), a wreszcie powszechne uznanie jakie otacza jej wzorowy, w szczerym duchu polskim prowadzony instytut, powinny być dla niej największą nagrodą.

Egzamin wczorajszy zakończyło rozdanie świadectw, msza zaś uroczysta odprawiona dziś rano we własnej kaplicy zakładu, stanowiła zakończenie ubiegłego roku szkolnego.

Kolej lokalna Lwów-(Kleparów)-Jaworów. W dniu 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta E. A. Ziffera walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei lokalnej Lwów-(Kleparów)-Janów, które uchwaliło, aby z nadwyżki z ruchu kolejowego z 1902 roku 19.700 kor. 18 hal. i pozostałości z 1901 roku 16.833 kor. 94 hal., wraz z narosłymi procentami 1639 kor. 59 hal., razem przeto 38.173 kor. 71 hal. pokryć wszystkie niedobory stacji klimatycznej w Janowie za ubiegłe lata, dodatki inwestycyjne, amortyzację wylosowanych akcyj, kupno materjałów zapasowych, koszta utrzymania biura centralnego i inne wydatki razem 37.151 kor. 75 hal., a pozostałe 1.021 kor. 96 hal. przenieść na nowy rachunek. Do rady nadzorczej wybrali zostali ponownie pp. dr. Jakób Fruchtman, dr. Emanuel Roiński i E. A. Ziffer, a do komisji rewizyjnej pp. Jan Winiarz i dr. Marjan Lewakowski.

„Zlot Sokołów". Pod takim tytułem wyszła świeżo nakładem *Małego światka*, gra towarzyska dla dzieci. Na tablicy są przedstawione wszystkie figury ćwiczeń, jakie podczas zlotu będą wykonane. Druhowie przez ćwiczenia i trudy dochodzą do sławy, która wieńczy ich usiłowania. Gra jest wydana w jednym kolorze, a mali czytelnicy mają ją sami pomalować odpowiedniemi farbami, co im tem większą sprawi przyjemność.

Zaznaczyć tu musimy, że *Mały światek*, którego celem jest rozbudzić w dziatwie uczucia narodowe i przyczynić się do wychowania społeczeństwu dzielnych obywateli, umie korzystać z każdej sposobności, aby w sposób przystępny dla umysłu dziecięcego, czy to za pośrednictwem artykułu, czy zabawy, czy piosnki, czy obrazka, zwrócić uwagę i myśl dziecka na wszelkie objawy życia narodowego naszego społeczeństwa. Autorem tej gry jest inżynier Fr. Barański, który stale zasila *Mały światek* dodatkami, podającymi wzory rozmaitych gier i zabawek, ćwiczących umysł dziecka i wyrabiających jego zręczność. Tego rodzaju zabawek nie podaje żadne inne pismo polskie, co też *Małemu światkowi* za zasługę poczytane być musi.

Z Czytelni akademickiej otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Nie chcąc wdawać się w polemikę z pismem akad. Zakrzewskiego St., umieszczonem w nrze 288 *Dziennika polskiego*, ograniczamy się do koniecznego sprostowania najjaskrawszych zwrotów tego pisma, które nie są zgodne z prawdą. Szanowną redakcję prosimy o łaskawe umieszczenie tego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, jakoby akad. St. Zakrzewski nie znał powodów, dla których go wydział w prawach członka zawiesił, natomiast prawdą jest, iż upełnomocniony zastępca akad. Zakrzewskiego, który przyszedł na posiedzenie wydziału z żądaniem, aby wydział przywrócił akad. St. Zakrzewskiego do praw członka, po wyczerpującej dyskusji w tej sprawie, głównie z tego powodu, że sprawa akad. St. Zakrzewskiego była poddana pod orzeczenie sądu honorowego, otrzymał odpowiedź odmowną.

2. Nieprawdą jest, jakoby akad. St. Zakrzewskiego wykluczono z Czytelni akademickiej jedynie na podstawie jednostronnego protokołu, natomiast prawdą jest, że stało się to głównie z powodu orzeczenia komisji, statutem towarzystwa przewidzianej, która w postąpieniu akad. St. Zakrzewskiego, uznała „naruszenie dobra i powagi towarzystwa" (§ 27, f.).

3. Nieprawdą jest wreszcie, jakoby pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa, zwołane w sprawie akad. St. Zakrzewskiego, odroczył przewodniczący z obawy przed fikcyjną większością zwolenników akad. St. Zakrzewskiego, a w chęci „zebrania pomocy", natomiast prawdą jest, że odroczono walne zgromadzenie z powodu nieodpowiedniego zachowania się części uczestników, które uniemożliwiało dalsze obrady. Łączymy wyrazy poważania. Przewodniczący *Edward Dubanowicz.* za sekretarza *W. Głuchowska.*

Morderstwo przy ulicy Kościuszki. Z pobytu w Tarnopolu tak gorliwie poszukiwanego teraz mordercy Józefa Czerwonego, nadeszły wczoraj do Lwowa następujące dalsze szczegóły. Do Tarnopola przybył Czerwony w piątek wieczorem i udał się zaraz do koszar 55 pp., odszukał tu swojego starszego brata Jana, odbywającego jako kapral służbę w 9 kompanji i w jego towarzystwie bawił się i hulał aż do niedzieli. W niedzielę odprowadził kapral swojego brata na kolej i tu wszelki ślad mordercy zaginął. W poniedziałek aresztowano kaprala, pomimo jednak natarczywych pytań, nie chce on zdradzić kierunku, w którym brat jego odjechał. Twierdzi też, że nic o tem nie wiedział, że brat jego jest mordercą. Przy rewizji znaleziono u niego zrabowaną Spinnerównie obrączkę, co do której twierdził z początku, że kupił ją dawno już we Lwowie na placu Krakowskim, później jednak, przyciśnięty do muru, przyznał się, że otrzymał ją w prezencie od swojego brata Józefa.

Obaj bracia Czerwonyje są z zawodu rzeźnikami; starszy wstąpił też jako rzeźnik do wojska, młodszy zmienił przed 2 laty zawód i został lokajem.

Samobójstwo. W parku Kilińskiego, usiłował odebrać sobie wczoraj życie przez otrucie siarkanem cynku, 22-letni djetarjusz bez zajęcia, Stanisław Pichowicz. Powodem rozpaczliwego kroku, była nędza. Stan desperata jest beznadziejny.

Wycieczka polskich włościan ze Złoczowa, Skałatu i Grzymałowa, przybyła we wtorek do Krakowa. Uczestnicy wycieczki, w liczbie co najmniej 750, pospieszyli na Rynek i tu złożyli wieńce na pomniku Mickiewicza i kamieniu kościuszkowskim. Potem rozpoczęli zwiedzanie pamiątek i zabytków miasta, wieczorem zaś byli obecni na uroczystości „Wianków". Wczoraj zwiedzali miasto w dalszym ciągu, a dziś udali się do Kalwarji Zebrzydowskiej.

Wianki w Krakowie. Zapowiedziana przez oddział wioślarski Towarzystwa „Sokół", tradycyjna uroczystość „Wianków", zebrała onegdaj jak corocznie, tysiączną publiczność u stóp Wawelu. Niestety, widocznie jakieś *fatum* ciąży nad Wiankami „Sokoła", bo i w tym roku zabawa nie zbyt się powiodła. Orkiestrę „Harmonji" umieszczono tak, że słyszeć ją mogła tylko nieznaczna część widzów, chóry były za słabe i t. p. Opuszczono też najbardziej obiecujący punt programu, oświetlenie Wawelu. Zresztą ognie sztuczne nie pozostawiały zupełnie nic do życzenia, były bowiem piękne i różnorodne. Mimo to publiczność należąca do „źle wychowanych", nie szczędziła protestów w formie gwizdania, sykania, nawet przeciągłego krzyku. Przykre wrażenie wywołał smutny wypadek: Rakieta (wężownica) za blisko brzegu puszczona, wpadła wirowym kręgiem w szereg osób, siedzących na brzegu i zraniła mocno w nogę pewną panię, przepaliwszy jej suknię na wskróś. Sprowadzone pogotowie ratunkowe udzieliło zranionej pierwszej pomocy, poczem odwieziono ją do domu.

Z naszych zdrojowisk. Do Truskawca przybyło od 15 maja do 16 czerwca 295 drużyn, liczących 432 osób.

Wydalania z Prus nie ustają. Jak donosi *Oberschlesischer Tageblatt*, z kopalni Królewskiej Huty wydalono znaczną liczbę robotników galicyjskich, których pod eskortą policyjną odesłano do Austrji.

Konsulem argentyńskim w Warszawie mianowany został p. Józef Białostocki, dotychczasowy z ramienia rządu argentyńskiego dyrektor kolonji polskiej w Apostoles, na terytorjum Missiones w Argentynie. P. Białostocki wyjechał już z Missiones i z końcem lipca przybędzie do Warszawy.

Polscy emigranci w Argentynie — jak donosi warszawskie *Słowo* — mają mu bardzo wiele do zawdzięczenia. Pojawili się oni tam około roku 1896, uciekając z Brazylji, gdzie nie mogli znaleźć chleba i dachu i setkami ginęli z nędzy. W Argentynie z początku nie lepiej się im wiodło. Dopiero p. Białostocki przyszedł im z ofiarną pomocą i w porozumieniu z ówczesnym posłem austrjackim, księciem Raulem de Wrede, skierował polskich wychodźców do Missiones, gdzie zwolna w Apostoles powstała i rozkwitła polska kolonja. Dyrektorem jej mianował następnie rząd argentyński p. Białostockiego. Dziś Apostoles i sąsiednia Azara są to olbrzymie osady polskie, na przestrzeni 55.000 hektarów, liczące 5000 dusz, które wiernie zachowały zwyczaje i obyczaje ojczyste. P. Białostocki zostawia je we wspaniałym rozwoju, a pod dobrą opieką p. Lanusse, gubernatora Missiones, nadzwyczaj dla polskich wychodźców życzliwego.

Aresztowanie burmistrza. Według doniesienia *Berliner Tageblatt* aresztowano w Frydlandzie na Górnym Śląsku burmistrza Schindlera pod zarzutem występku niemoralnego.

Skrucha królobójców. Dziennik bułgarski *Wiestnik* donosi z Białogrodu, jakoby oficerów 6 pułku piechoty, którzy brali udział w mordowaniu pary królewskiej, obecnie ogarnęła skrucha. Pięciu oficerów miało uczuć nagle takie wyrzuty sumienia, iż popełnili samobójstwa, 6 oficerów miało zaś postradać zmysły, inni oficerowie chodzą codziennie na grób zamordowanej pary królewskiej i tam wylewają gorzkie łzy. Komendant 6 pułku piechoty jest od kilku dni chory. — Z tem wszystkiem, wiadomość tę bułgarskiego pisma, brać należy z rezerwą.

Korona serbska. Serbja była w ostatnich czasach pozbawiona korony — tak przynajmniej twierdzi korespondent pisma *Gaulois*. Poprzednio istniała wprawdzie korona wspaniała, ale nie wiadomo, gdzie i kiedy zniknęła. Aleksander, Milan, Michał, koronowani byli bez korony. Pomazano ich św. olejami, ale nie uwieńczano im głowy widomą oznaką władzy. To też książę Arsenjusz Karageorgiewicz, z polecenia brata, króla Piotra I, zamówił u złotnika paryskiego Andrzeja Falize koronę, zostawiając mu swobodę pomysłu.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 24-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +14·0, Wiedeń +12·0, Pola +18·0, Budapeszt +16·0, Florencja +18·0, Biarritz +16·0 Paryż +12·0, Monachjum +12·0, Berlin +14·0, Memel +11·0, Wilno +11·0, Bregencja +10·0, Gorycja +18·0, Rzym +17·0, Petersburg +16·0, Moskwa +20·0, Abazja +18·0, Lussin piccolo +19·0, Nizza +20·0.

Wysokie ciśnienie posunęło się od onegdaj nieco na północny-wschód, minimum zaś na południowym-wschodzie Europy pogłębiło się jeszcze. Ponad Austro-Węgrami panuje jeszcze zawsze dość silny spadek ku południowemu-wschodowi z wiatrami północno-zachodnimi przy pogodzie pochmurnej. Deszcze spadły głównie w północnych Alpach i Dalmacji. Temperatura na północy monarchji jeszcze nieco spadła. Prognoza: Zmiennie i chłodno.

Z kraju.

Kozłów. *(Sprostowanie).* Jako pełnomocnik Wielebnego ks. Jana Baczyńskiego upraszam na podstawie § 19 ust. pras. odnośnie do wiadomości zamieszczonej w nr. 210 *Dziennika Polskiego* pt. „Kozłów 4 maja (Opłakane stosunki narodowe. — Ksiądz grecko-katolicki przeciw katolicyzmowi)" o zamieszczenie na tem samem miejscu następującego faktycznego sprostowania: „Nie prawdą jest jakoby ks. Jan Baczyński gr. kat. proboszcz w Kozłowie na posiedzeniu rady gminnej dnia 28 kwietnia br. gwałtownie i ubliżająco wystąpił przeciw arcybiskupowi polskiemu, narodowości polskiej itd.

Albowiem wskutek doniesienia karnego wniesionego przez ks. Jana Baczyńskiego przeciw pp. dr. Długoszowi i Błachowskiemu odbyła się rozprawa, na której oskarżeni złożyli następujące oświadczenie: „Oświadczamy niniejszem, że ks. kanonik Jan Baczyński w Kozłowie na posiedzeniu rady gminnej dnia 28 kwietnia 1903 roku, nietylko nic ubliżającego przeciw osobie arcybiskupa i narodowości polskiej nie wypowiedział, ale nawet wogóle o tem nie było mowy".

Wskutek tego oświadczenia ks. Jan Baczyński trzymając się zasad katolickich przebaczył oskarżonym cofnął skargę, a sąd wskutek tego wydał wyrok uwalniający.

Kreślę się z wysokiem poważaniem

Dr. Emil Fried

Turka. *(Obawa rozruchów).* Przed dwoma miesiącami przebyliśmy tutaj strejk robotników kolejowych, który miał przebieg dosyć spokojny. Od tego czasu był spokój, przynajmniej pozorny, między robotnikami aż po ostatnie czasy. Od kilku dni bowiem zaczęły kursować uporczywe wieści, iż strejk rozpocznie się na nowo na przyszły tydzień i że przybierze groźniejsze rozmiary, a ofiarą jego mają paść także żydowscy mieszkańcy miasta Turki.

Ile prawdy jest w tych wersjach, nie można stanowczo stwierdzić, atoli zaszły pewne okoliczności, które wskazują na to, iż część pewna robotników jest źle usposobioną przeciwko żydom, a mianowicie coraz częściej zdarzają się wypadki pobicia żydów przez robotników i to bez powodu; codzień prawie zachodzą wypadki nader śmiałych kradzieży, a po nadto rozeszła się wieść pomiędzy robotnikami, iż żyd chciał zamordować naszego cesarza i robotnicy odgrażają się, że żydom tego nie darują.

Te krążące tu wersje i wypadki sprawiają to, iż cały ogół mieszkańców Turki z pewnym niepokojem patrzy w przyszłość, a zwłaszcza z tego powodu, że miejscowe organa bezpieczeństwa nie są dostateczne, by stawić czoło na wypadek jakichś ekscesów robotnikom, których liczba w Turce i najbliższej okolicy wynosi parę tysięcy.

Wprawdzie wskutek starań naszego starosty i zwierzchności gminnej powiększono posterunek żandarmerji o 6 ludzi, to jednakowoż z uwagi, że część tego posterunku wykonywa służbę na budującej się linji kolejowej aż po Tureczkę, część zaś jest zajęta wykonywaniem zwykłej służby na przestrzeni 4-milowej — w samej Turce na posterunku przebywa co najwięcej tylko trzech żandarmów, a ci wobec nagłego wybuchu nie dają żadnej gwarancji, iż im się uda tak podatny do rozruchów żywioł, jak tutejsi robotnicy, zwłaszcza w stanie podpitym, w karbach utrzymać.

Znając dokładnie stan rzeczy, gmina miasta Turki starała się o znaczniejsze powiększenie posterunku żandarmerji, ale starania te pozostały bez skutku, gdyż jak to zwykle u nas bywa, by w tym kierunku coś uzyskać, trzeba namacalnych dowodów, jak to było swego czasu w Chodorowie podczas budowy kolei, lecz wtedy będzie już za późno. Tutaj w szczególności zważać na to należy, że w razie potrzeby skonsygnowanie żandarmerji z powiatu jest nader utrudnionem, gdyż powiat to nader górzysty i rozległy, a o pomocy wojskowej trudno nawet myśleć już z tej prostej przyczyny, ponieważ najbliższa komenda znajduje się w Samborze i wojsko dopiero w półtora dnia po zarekwirowaniu mogłoby być na miejscu.

(Pożegnanie). W zeszłym tygodnin odjechał z Turki nadkomisarz starostwa p. Punicki, przeniesiony do Starego Sambora. Przybył on do Turki wśród dosyć trudnych warunków i choć niedługo tutaj bawił, to postępowaniem swojem prawem i oględnem zyskał sobie zupełne uznanie całego powiatu bez względu na narodowość, temu wyraz dali mieszkaćcy tutejsi, żegnając go wspólnym bankietem, w którym tak Polacy jak i Rusini wzięli udział.

Zaleszczyki. *(Grad).* W Zazulińcach, o półtorej mili oddalonej stąd wsi, tutejszego powiatu, spadł onegdaj w południe grad wielkości gołębich jaj i wraz z burzą i ulewą, która po nim nastąpiła olbrzymie wyrządził szkody.

---

* **Obchód wianków,** który nie mógł się odbyć dnia 21 czerwca b. r., odbędzie się w Janowie dnia 5 lipca b. r.

Bilety zakupione pozostają nadal ważne, a komitet korzystając z długiego czasu, stara się, aby jak najświetniej wypadł ten obchód.

* **Walne zgromadzenie** członków polskiego Tow. gorzelniczego, odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca b. r. w sali Tow. politechnicznego (Dom naftowy) ul. Chorążczyzny l. 17.

* **Posiedzenie naukowe** Tow. lekarskiego lwowskiego, odbędzie się w piątek dnia 26 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

* **Podziękowanie.** Wszystkim łaskawym, którzy tak hojnemi ofiarami przyczynili się do zebrania funduszu w celu wysłania A. W. żywicielki całej rodziny dla ratowania zdrowia, składają zajmujące się nią osoby, gorące podziękowanie. A. W. wobec tak skutecznej, rozczulającej prawdziwie pomocy ogółu, udaje się już w tych dniach według wskazówek lekarzy pod dobrą opieką do Zakopanego, gdzie zabawi kilka miesięcy, przyczem na cały czas jej bezczynności, matka i czworo jej rodzeństwa, które własną utrzymywała pracą, mają byt zapewniony. Zamykając przeto listę składek, jeszcze raz szczodrym ofiarodawcom w imieniu obdarowanej najserdeczniejsze Bóg zapłać!

* **Podziękowanie.** Wszystkim P.T. ofiarodawcom, którzy przyczynili się bądź to datkami pieniężnymi, bądź naturaliami, dalej wszystkim P. T. paniom i panom, stowarzyszeniom i instytucjom, które przyczyniły się do uświetnienia obchodu 300-lecia Żółkwi, składa komitet niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie niniejszego podziękowania. Żółkiew, dnia 20 czerwca 1903 r.

Mańkowski, sekr. *Ks. Kunaszowski.* przewodn.

Zmarli:

W Waksmundzie obok Nowego Targu, zmarł ks. Andrzej Leśniak, w 42 r. życia.

W Krakowie zmarł Adolf Weber, radca górniczy, w 43 r. życia.

Władysław Polewka, nauczyciel szkoły ludowej w Bestwinie, zmarł w Krakowie w 23 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Nasi dekadenci", komedja w 4 aktach Władysława Palińskiego.

Jutro w piątek po raz ostatni w bieżącym sezonie (po cenach zniżonych) „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

W sobotę po raz pierwszy „Syn nienaturalny", krotochwila w 3 aktach Grénet-Dancourt'a i Maur. Vaucaire, przekład Jarosława Pieniążka.

W niedzielę wieczorem o godzinie 8 „Przedstawienie składane" na cześć „Sokołów".

IV Zlot Sokołów.

Kartki do okna, „Czołem", na powitanie gości-Sokołów, rozkupiła już publiczność w znacznej liczbie. Przypomina się i firmom, które podjęły się sprzedaży i kupującym, że w dniach 26 i 27 bm. odbywać się będzie sprzedaż centralna kartek w pasażu Mikolasza, gdzie żmudnego zadania podjęło się sympatyczne „Koło Panien".

Bilety do lóż, które dodatkowo zbudowano na boisku, są do nabycia w kancelarji Związku (Akademicka 25).

Publiczność zakupująca bilety na trybuny, otrzymuje bezpłatnie bilety wstępu na mszę polową w drugi dzień zlotu; bilety te zaprowadzono dla uniknięcia natłok na boisku w czasie tej uroczystości.

W czasie uroczystego pochodu zostanie rozrzucony między publiczność porządek pochodu i spis gniazd, które w nim wezmą udział.

Z nadzwyczajnych pociągów, przywożących gości zlotowych, przybywa pociąg krakowski z uczestnikami I. okręgu i Wielkopolanami w sobotę o godz. 7 min. 45 (czas kolejowy) wieczorem, a pociąg z gośćmi czeskimi o godz. 8·05 wieczorem.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków. Rozlepiono dziś na rogach ulic odezwę wydziału „Sokoła", zawiadamiającą, że dziś o godz. 8 m. 18 wieczorem przybędą tu Sokoli z Księstwa Poznańskiego, Górnego Śląska i z Berlina. Odezwa uprasza obywateli Krakowa o liczne przybycie na dworzec celem powitania gości. Następnie z muzyką „Harmonji" udadzą się goście do gmachu „Sokoła" krakowskiego.

Walne zgromadzenie Towarz. wydawniczego we Lwowie.

Pod przewodnictwem prof. dra Antoniego Kaliny, odbyło się wczoraj w sali akcyjnego Banku związkowego walne zgromadzenie Tow. wydawniczego we Lwowie. Przez powstanie uczcili członkowie na wezwanie przewodniczącego pamięć zmarłych członków: śp. prof. Sobierańskiego i Jana Karłowicza. Ze sprawozdania dyrekcji dowiadujemy się, że Tow. liczyło z końcem r. 1902 251 członków z udziałami, wynoszącymi k. 16.420·35, fundusz rezerwowy wynosił k. 2.511·34, rachunek wydawnictw wynosi k. 43.855·98, wierzycielom winno Tow. k. 21.100, wypłacono za wydawnictwa k. 22.241·60, sprzedano zaś wydawnictw za k. 23.260·84, zysk na rok 1902 wynosi k. 1.170·33.

Mimo zastoju ekonomicznego, który odbił się także i na polu handlu księgarskiego, Tow. wydawnicze rozwija się stale, choć reklamą się nie posługuje. Wielu pisarzy zgłasza się ze swemi pracami. Z powodu ciągłego wzrostu towarzystwa, powiększyły się także wydatki gospodarskie, mimo oszczędności największej.

W toku dyskusji nad sprawozdaniem dyrekcji, zaznaczył p. Żmudziński, że niedawno wydana przez Tow. broszura pod tytułem „Bagno", omawiająca stosunki zakopańskie, nie odpowiada zupełnie zadaniu Tow. określonemu w statucie, iż przedmiotem przedsiębiorstwa jest: „wydawanie drukiem i rozpowszechnianie literackich i naukowych prac członków Tow." Podług zdania mowcy, broszura ta jest w wysokim stopniu polemiczną, a nawet wkracza w dziedzinę paszkwilu; a gdy na naszej biednej ziemi nie wolno nam podsycać swarów i walk poszczególnych jednostek, przeto mowca, stwierdzając pomijanie przez zarząd określonych statutem zadań towarzystwa oświadcza, że zmuszonym jest z Tow. tego wystąpić.

W obronie zarządu wystąpił prof. Kalina, p. Wasilewski, dr. Wróblewski i p. Popławski. Po przyjęciu sprawozdania dyrekcji do wiadomości, udzielono ustępującemu zarządowi na wniosek p. Ulmera, przewodniczącego komisji rewizyjnej, absolutorjum za prowadzenie rachunków towarzystwa i zatwierdzono bilans. Imieniem komisji rewizyjnej przedłożył p. Ulmer rezolucje, dotyczące rewizji stanu towarzystwa przez radę nadzorczą co kwartału i wybrania komisji, składającej się z trzech członków, któraby badała fachowo rękopisy, przedłożone przez autorów do druku. Wzmiankowane rezolucje, jakoteż i żądanie, aby autorowie rękopisy całkowite przedkładali, przekazano radzie nadzorczej.

Z czystego zysku za rok 1902, wynoszącego 1170 k. 33 h. wydzielono część tytułem 5% dywidendy od udziałów, przydzielono do funduszu rezerwowego w myśl statutów 25%, a resztę 160 k. wyznaczono na remuneracje. Następnie odbyły się wybory do rady nadzorczej, dyrekcji i komisji rewizyjnej.

„Trebertrocknungsgesellschaft".

Jak już telegram doniósł nam, onegdaj przed ławą przysięgłych w Kassel rozpoczął się proces karny przeciw dyrektorowi tamtejszego „Trebertrockungsgesellschaft" Adolfowi Schmidtowi, oskarżonemu o oszustwo w 25 wypadkach i o oszukańcze bankructwo. Proces ten budzi o tyle interes, że „Trebertrockungsgesellschaft" założyło fabrykę spirytusu z drzewa w Wygodzie pod Doliną w Galicji i na Bukowinie. Fabryka w Wygodzie zbankrutowała razem z głównem towarzystwem w Kassel i dziś kieruje nią sekwestrator sądowy.

„Trebertrocknungsgesellschaft" założone zostało w r. 1889. Początkowy kapitał zakładowy, wynoszący 350.000 marek, podwyższono po kilku latach na miljon marek. W r. 1895 Towarzystwo to nabyło patent na suchą destylację drzewa. Celem zużytkowania tego patentu, kierownik tego Towarzystwa Schmidt, założył filje we wszystkich prawie krajach europejskich. Pieniądze dostawał z Banku lipskiego, a to, jak twierdzi akt oskarżenia na podstawie fałszywych bilansów. — Filje, ponieważ nabyty patent nie okazał się dobrym, przynosi szkody. Schmidt usiłował szkody te ukryć przez fałszowanie ksiąg i bilansów, aż wreszcie nadeszła nieunikniona katastrofa. Okazał się deficyt w kwocie 34½ miljona marek. Schmidt uciekł, ale został aresztowany w jednym z paryskich hotelów i wydany władzom sądowym w Niemczech.

Na początku posiedzenia obrońca Schmidta, dr. Sechel, uczynił wniosek, aby trybunał wyłączył z rozprawy oskarżenie o oszustwa,

Krawaty
zefirowe, batystowe i jedwabne w wielkim wyborze.
Koszule męskie białe i kolorowe
Kaftaniki i kalesony fille de'cosse, bawełniane i siatkowe
Marcin Müller
we Lwowie
44 plac Halicki l. 14 (obok Banku hipotecznego)

gdyż według traktatu, zawartego z Francją, państwo to nie wydaje obwinionych o zbrodnię oszustwa. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż sprawa wydania jest rzeczą władz administracyjnych, a nie władz sądowych. Trybunał po jednogodzinnej naradzie uchwalił odrzucić wniosek obrony.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zaczęto przesłuchiwać oskarżonego, który oświadcza, iż jest niewinnym. Następnie w szerokim wywodzie opowiadał o założeniu i rozwoju Towarzystwa.

Rozmyślania rozwódki.

Pewna młoda, piękna i bogata Amerykanka. która właśnie wygrała w Nowym Jorku czwarty proces rozwodowy, nie chcąc chować pod korcem owoców doświadczenia, nabytego kosztem czterech mężów, postanowiła podzielić się niemi z całą płcią piękną. Uczona jej rozprawa wyszła w *New-York-Journal* pod tytułem: „Rozmyślania rozwódki, która czterokrotnie wychodziła za mąż“. Autorka podpisała się wszystkiemi dawnemi nazwiskami: Julja Tuttle, Wright, Havens, Clarke. Prawdopodobnie tą długa lista jeszcze się przedłuży, gdyż bohaterka nie chce na tem poprzestać, lecz zamierza poszukać piątego męża.

Numer 1-szy, p. Tuttle, dyrektor banku w Pittsburgu, był już stary, a zatem nieodpowiedni dla siedmnastoletniej oblubienicy. „Był dla mnie tak zimny i obojętny, że musiałam się z nim rozłączyć, skarży się autorka. Numer 2-gi był zupełnie inny: Młody, wytworny, sympatyczny, dowcipny, bogaty, stanowił ideał męża. Na nieszczęście p. Wright, straciwszy w elegancki sposób własne mienie, zaczął tracić majątek żony, która wówczas zażądała rozwodu. Numer 3-ci, p. Havens, był przyjacielem lat dziecinnych. „Wyobrażałam sobie, że to miłość“ — pisze jego eksmałżonka — „tymczasem był to jedynie urok dawnych wspomnień. Musiałam za jakąbądź cenę oswobodzić się z tych więzów“. Najgorszym był numer 4-ty, p. Clarke. Kłamca, oszust, hulaka, umiał czarować kobiety. Piękna rozwódka uległa także temu urokowi, ale skoro przejrzała, wytoczyła mu proces rozwodowy.

„Moje niepowodzenia małżeńskie wielu rzeczy mnie nauczyły — spowiada się pani Julja — „przedewszystkiem doszłam do przekonania, że przeczucie kobiety jest równie nieomylne, jak instynkt psa. Trzeba iść za pierwszym popędem, a wystrzegać się uczuć, które następują po pierwszem wrażeniu niechęci i odrazy“. Dalej poleca samolubstwo w pożyciu małżeńskiem. Im więcej coś kosztuje, im trudniej przychodzi, tem wyżej się ceni. Mężczyzna więcej dba o drogiego, niż o taniego konia; tak samo jest z żoną.

„Nigdy nie trzeba mówić mężczyźnie, że go się kocha“ — przestrzegała pani Julia — niech on ma zawsze coś do zwalczania i zdobywania. Jeżeli będzie wiedział, że nie możesz żyć bez niego, zacznie się oglądać za nowemi podbojami. Należy jednak mu pochlebiać, żeby nigdy nie tracił nadziei pozyskania twego serca. Nie wierz mu nigdy, jeżeli obiecuje ci za wiele, albo zapewnia, że przed tobą żadnej nie kochał kobiety. Przygotuj się na to, że będziesz trochę oszukiwaną, a nie doznasz rozczarowania. Szczerość i otwartość, to rzecz rzadka. Strzeż się zakochać zanadto w swoim mężu: umysł kobiety bardzo zakochonej przestaje działać normalnie. Chcąc utrzymać serce męża, staraj się podobać mu się zawsze; wiele kobiet przed ślubem tylko roztacza swoje uroki, a później uważa, że nie warto być piękną i miłą dla męża“.

Pani Julia w ten sposób kończy swoje nauki: „Nie wychodź za bałamuta, który ci będzie dawał powód do zazdrości; ani za starego, który będzie cię zanudzał; ani za człowieka obarczonego interesami, gdyż będzie zawsze w złym humorze; ani za biedaka, który nie będzie czuł wdzięczności dla ciebie za to, ześ mu dała dostatek; ani za takiego, któryby cię strofował przed ślubem. Staraj się poznać dobrze swego przyszłego męża, ale sama nie daj mu się poznać“.

Podobno wróżka przepowiedziała pani Julji, że nigdy za mąż nie pójdzie, urodziła się bowiem pod planetą, przeciwną małżeństwu. Może miała słuszność. W każdym razie można... powinszować piątemu mężowi.

Z Serbji.

Jak w Serbji uskuteczniają się wybory.

Do pierwszych obowiązków nowego króla serbskiego należeć będzie, — jak Piotr I. sam zapowiedział — zwołanie nowej skupszczyny. Wybór jej dokonany zostanie na podstawie konstytucji z roku 1888, którą wówczas wielka skupszczyna nadała krajowi, gdy ojciec nieszczęśliwego Aleksandra, król Milan zakończył swoje panowanie i gdy celem zatrzymania korony dla swojego rodu, abdykował na rzecz syna. Ustanowiono, dla liczącego zaledwie 12 lat króla, regencję, która sprawować miała rządy, aż do pełnoletności Aleksandra. Jak wiadomo, król Aleksander nie czekał do pełnoletności, ale w szesnastym roku życia uchwycił sam ster rządów, pozbywszy się za pomocą zamachu stanu regencji. Konstytucja, jaką pozostawił Milan w Serbji, należała do najwolnomyślniejszych. Zapewniała bowiem wolność prasy i zgromadzeń, ochronę wolności osobistej, tajemnicę listów i telegramów itp. — przedewszystkiem zaś nadawała bezpośrednie i tajne prawo wyborcze. Celem ochrony tajności wyborów, wymyślono oryginalny sposób, który, gdy konstytucja z r. 1888 znowu wchodzi w moc, na wzmiankę zasługuje.

W lokalu wyborczym ustawia każda partja własną urnę, na której oprócz nazwy stronnictwa, umieszcza nazwisko swojego kandydata. Każdy wyborca otrzymuje przy wejściu do lokalu małą kulkę, którą bierze w zamknięty ściśle kułak. Tak zaciśniętą pięść wsuwa kolejno do każdej urny i zaciśniętą z urny wyjmuje, podczas gdy kulkę wypuszcza do tej urny, na której widnieje nazwa jego stronnictwa. Dzieje się to zarówno tajnie, jak bez najmniejszego szmeru, gdyż dla uniknięcia jakiegokolwiek szmeru, lub uderzenia kulki o dno urny, które mogłoby zdradzić tajemnicę wyborcy i wskazać na kogo głosował, kulki te sporządzone są z gumy. Gdy wyborca do wszystkich urn już włożył rękę, przystępuje do przewodniczącego komisji wyborczej i otwiera wobec niego ściśle dotąd zaciśniętą pięść na znak, że kulki w niej już nie ma, czyli, że już głos swój oddał.

Aż do zamachu dokonanego przez Milana, wraz z konstytucją, obowiązywał ten sposób głosowania; Milan użył tego zamachu za pretekst do zgwałcenia partji radykalnej, zastępując ową konstytucję nową, która dławiąc wszelkie usiłowania wolnościowe, przyczyniła się do nagromadzenia materjałów palnych, które doprowadziły obecnie do straszliwej eksplozji.

Oficerowie serbscy.

W wiedeńskim dzienniku *Zeit* ukazała się wiązanka szczegółów zajmujących o korpusie oficerów serbskich. W przekonaniu, że w chwili obecnej artykuł ten zainteresuje czytelników naszych, podajemy go poniżej w streszczeniu.

W spisku brało udział około 150 oficerów. Trzeba tylko zastanowić się nad tem, z jaką oględnością musiano dokonać wyboru. Ktokolwiek był choć lekko podejrzany o sprzyjanie królowi, musiał być nietylko wyłączony, lecz nawet dozorowany i ubezwładniony. Gdyby choć jeden ze 150 oficerów przypomniał sobie przysięgę wierności, złożoną królowi, djabli wzięliby całą organizację. Armja serbska liczy tedy 150 oficerów, którzy dowiedli bezwzględnie, że przysięga nie ma dla nich żadnej wartości. A ponieważ do zamachu użyć można było jedynie ludzi zdecydowanych na wszystko, więc jasnem jest zupełnie, że liczba tych, wśród których dokonano szczupiejszego wyboru, musi być o wiele większa.

Korpus oficerów serbskich składa się z najróżnorodniejszych żywiołów. Najstarsza generacja, pamiętająca jeszcze czasy tureckie i rządy księcia Michała, już prawie wymarła, a że z tych, którzy jeszcze przy życiu zostali, każdy ma na swojem sumieniu przynajmniej 20 spisków, to jest równie naturalne w serbskich stosunkach, jak i to, że niema tam prawie żadnego ministra, któryby choć raz na śmierć nie był skazany, na lat kilkanaście osadzony w twierdzy, a potem znów przywrócony armji i dyplomacji. Tych starców konspiracyjnych uprzątnął radykalnie król Milan z wojska serbskiego i wychował sobie nowy korpus oficerski, składający się przeważnie z ludzi, którzy z prostych żołnierzy szli w górę po szczeblach awansu, a w pewnej części także z wychowańców szkoły Saint-Cyr i akademji petersburskiej. Dawniejsi podoficerowie Milana dziś wybitniejszej roli już nie odgrywają, a jądrem sztabu oficerskiego są tak zwani „Francuzi“ i „Rosjanie“, czyli wychowańcy szkół wojskowych obu tych narodów.

Najmłodsza generacja oficerów wychowuje się przeważnie w akademji wojskowej w Białogrodzie, założonej przez Milana, lecz zreformowanej i rozwiniętej dopiero przez Aleksandra. Do akademji tej wstępują młodzieńcy w 17 lub 18 roku życia i po dwuletnich studjach przechodzą w randze oficerów do piechoty lub po trzyletnich studjach do konnicy, inżynierji i artylerji. Najzdolniejszych wychowańców akademji wysyła rząd serbski po kilku latach służby za granicę i wciela ich następnie do sztabu generalnego.

Najliczniejszy garnizon posiada forteca Nisz, gdzie rokrocznie odbywają się wielkie manewry. Gwardja obozuje w odległości strzału karabinowego od konaku, w dawniejszym zamku księcia Michała. Znaczna część załogi znajduje się w cytadeli. Garnizony Niszu i Białogrodu, a szczególnie gwardje, są chlubą armji i elicie tej okazuje rząd wielką troskliwość, wypłacając żołd jak najregularniej. Inaczej dzieje się np. w Szabcu, gdzie oficerowie chodzą w brudnych mundurach, a gaże miesięczne otrzyjmują w postaci przekazów podatkowych. Przekazami tymi regulują oni swoje rachunki u restauratorów, kupców i t. d.

Armja serbska walczyła w roku 1876 z Turkami i osiągnęła sukces wątpliwy. W roku 1885/86 biła się z Bułgarami i poniosła klęskę sromotną. Korpus oficerski wciągnięty został w wiry knowań politycznych przez króla samego, który, wykonawszy w roku 1893 swój zamach stanu, torujący mu przedwcześnie drogę do tronu, spiskował z oficerami i później także niejednokrotnie bawił się z nimi w intrygi polityczne. Oficerowie rekrutują się przeważnie z kół mieszczańskich i wskutek bardzo rozgałęzionych węzłów pokrewieństwa, łączących ich z dyplomatami, zajmują się więcej polityką, niż powinni.

Wyjątkowe stanowisko zajmuje żandarmerja, której dowódcy są niemal wyłącznie pochodzenia chłopskiego. Dla nich zupełnie jest obojętne, czy Avakumowić, czy też Vojnowić stoi u steru. Dalecy od wszystkich intryg Białogrodu, stacjonowani na niespokojnej, tureckiej granicy, gdzie ustawicznie muszą pilnować niebezpiecznego sąsiada, zachowują ową polityczną neutralność, której wielkie mocarstwa europejskie wymagają od żołnierzy zawodowych. Ich zuchwałość jest zdumiewająca i dorównywa brawurze Albańczyków, z którymi niemal codziennie potykać się muszą. Przywiązanie ich do syna Milana było bezgraniczne, a doświadczył tego na własnej skórze śmieszny pretendent Radowanowić-Arseniowić, gdy wylądowawszy w roku 1902 w Szabcu, zabity został natychmiast przez oficera żandarmerji.

Charakter Serbów z królestwa serbskiego różni się wielce od charakteru spokrewnionych z nimi Serbów węgierskich, Chorwatów i Czarnogórców. Chorwaci i Czesi są jedynymi narodami w rodzinie słowiańskiej, które nigdy cudzego jarzma nie dźwigały na karkach; Serbowie z królestwa serbskiego niedawno dopiero zdobyli samodzielność przy pomocy Rosji i losy ich od owej chwili przypominają stosunki południowo-amerykańskie. Są oni tem, czem dzieci o złych skłonnościach, wychowane przez Turków, być mogą. Nawet najheroiczniejsza epoka Serbów, jest przesiąknięta zdradą. Wszak cara Łazarza zabił jego zięć. „Scytyjsko-barbarzyńskim i dwuznacznym“ nazwał już Goethe lud serbski, a korpus oficerski dowiódł znowu w dniu 10-ym czerwca, że charakterystyka ta była trafna.

Tak mniej więcej o wojsku serbskiem wyraża się *Zeit* wiedeński. A może chcielibyście się dowiedzieć, jak wygląda nauka Serbów. Posłuchajcie. Jeden z profesorów lipskich opowiadał niejednokrotnie na komersach studenckich zdarzenie następujące:

„Na moje prelekcje ekonomiczne uczęszczał Serb młody i po trzyletnich studjach przyniósł mi rozprawę, na mocy której pragnął się doktoryzować. Przeczytałem pracę i wydała mi się znajomą. Zacząłem tedy szukać w bibljotece i znalazłem broszurę niemiecką, z której cała rozprawa Serba była niemal żywcem przepisana.

Wołam więc delikwenta i mówię:

— Pan kpisz sobie ze mnie. Pańska praca jest kopją broszury, którą trzymam w ręku.

Zdawało mi się, że Serb po takiem zdemaskowaniu obleje się rumieńcem wstydu, lecz on obejrzał spokojnie książkę, którą mu podałem, a potem zaczął pękać ze śmiechu i klaskać w ręce, jak warjat:

— Więc to naprawdę jest z niemieckiego? — wołał.

— Przecież pan widzisz.

— A to kawał!—krzyczał Serb radośnie. — Ja, panie profesorze, jestem złodziejem, ale nasz minister także.

— Jakto?

— Ja tej książki niemieckiej nie znałem. Moja rozprawa jest tłómaczeniem broszury, napisanej przez jednego z ministrów serbskich, więc skoro pan mówisz, że ja okradłem jakiegoś Niemca, to widocznie nasz minister musiał plagjat popełnić. Ale ja mu pokażę! Wracam do Białogrodu i przewracam gabinet!“

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Złożenie przysięgi.

Białogród. Król złożył dziś przed południem przysięgę na konstytucję.

Berlin. Inspirowane z austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych *Neueste Nachrichten*, ogłaszają artykuł p. t.: „Misja Austrji na Bałkanach“, w którym mówią, że w Wiedniu zarówno jak w Petersburgu uważają, że potrzebną jest kara za zamordowanie królestwa w Białogrodzie. Serbja nie może jednak sama dokonać sędziowskiego urzędu bez oparcia się o którekolwiek z mocarstw. Takiem mocarstwem mogą być tylko Austro-Węgry, chociażby już na mocy swego geograficznego położenia. Kulturna misja Austrji ma więc jeszcze przed sobą doniosły cel na Wschodzie.

Przesilenie na Węgrzech.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego.“*).

Wiedeń. Ban Chorwacji Khuen-Hedervary był dziś na audjencji u cesarza i otrzymał od monarchy misję utworzenia nowego gabinetu. — Ban misję tę przyjął, dziś popołudniu wraca do Budapesztu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zgromadzenie księgarzy.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie właścicieli księgarń w celu utworzenia Stowarzyszenia przemysłowego księgarzy. Uchwalono na razie założyć stowarzyszenie w obrębie Krakowa. Proponowano bowiem także utworzenie stowarzyszenia na całą Galicję. Polecono wypracowanie statutów.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Podczas procesji w Brescie przyszło do walki między katolikami, a antiklerykałami, którzy usiłowali wydrzeć monstrancję z rąk księdza. Przeszło 15 osób jest rannych.

Kraków. Rada kongregacji kupieckiej uchwaliła utworzyć biuro pośrednictwa pracy w zawodzie kupieckim. Biuro ma być jaknajprędzej wprowadzone w życie.

Waszyngton. Półurzędowo słychać, że Stany Zjednoczone i Japonja odrzucają propozycje Chin, które żądają, ażeby zawarto traktaty handlowe bez stanowczej umowy w sprawie postulatów mandżuryjskich. Chiny domagają się odłożenia sprawy mandżuryjskiej do innego czasu.

Kronika z ostatniej chwili.

Komisja policyjno-sanitarno-ogniowa, w skład której wchodzili naczelnik straży ogniowej miejskiej p. Praun, fizyk miejski dr. Legeżyński, radca policji Flattau i komisarz Reinländer, oglądała dziś zupełnie już gotowe trybuny na boisku sokolem i uznała je za zupełnie odpowiednie i bezpieczne. Postanowiono też, że dojazd i odjazd na boisko powozami, w oba dni zlotu odbywać się będzie ulicą Pijarów, a to w celu ułatwienia komunikacji pieszej i tramwajem elektrycznym na ul. Łyczakowskiej.

Pęknięcie rury kanałowej. W suterenach kamienicy pod l. 5 na Starym Rynku, w czasie wczorajszej ulewy pojawiła się nagle woda i z nadzwyczajną wzbierając szybkością, zalała w ciągu pół godziny mieszkania suterenowe aż do wysokości 95 cm. Uwiadomiona o wypadku policja odniosła się do straży ogniowej i do zakładu wodociągowego o pomoc. Zakład wodociągowy wypożyczył też dwie pompy, każda o wydatności 3.000 litrów na godzinę, a robotnicy przedsiębiorcy czyszczenia kanałów, pracowali przy nich do 7 godziny rano.

Wobec tego, że zdawało się z początku, że powódź tę sprowadziło pęknięcie rury wodociągowej przybyli na miejsce naczelnik biura wodociągowego p. Aleksandrowicz, inż. Zawadzki i inż. Sterba, odkopano nawet sąsiedni hydrant, okazało się jednak, że wodociągi znajdują się w zupełnym porządku i woda dostała się suteren z Wysokiego Zamku przez stary zapomniany kanał drewniany, jaki pozostał ze starego budynku stojącego na tem miejscu przed kilku jeszcze laty.

Kradzieże kolejowe. Policja krakowska wygotowała trzy arkusze bitego pisma obejmujący spis biżuterji, zakwestjonowanej u aresztowanych pod zarzutem kradzieży, konduktorów kolejowych. I tak, odebrano onym konduktorom 7 złotych i 6 srebrnych bransolet, 12 złotych broszek i medaljonów, z Matką Boską, 9 par złotych i 1 para srebrnych kolczyków, 2 złote krzyżyki, korale, 11 złotych łańcuszków męskich i damskich, 1 srebrny, 12 złotych pierścieni i 1 srebrny pozłacany, 6 garniturów złotych spinek i szpilek do krawatów, dukat z r. 1848 i 2 szylingi z głową Krügera, dużo monet starożytnych srebrnych i bronzowych, 7 złotych zegarków i 1 metalowy oksydowany, 2 srebrne wisiorki, 4 brzytwy, srebrne naczynie stołowe, srebrne cukiernice, lichtarze, a wreszcie mnóstwo cennych, a przeważnie bardzo eleganckich drobiazgów, jak np. ozdobne puzderka i pudełka, lusterka, ćwikier złoty, lupa, wachlarz z czarnych piór strusich itd. itd., dalej 6 torebek podróżnych i portmonetek, 6 rewolwerów i dużo bielizny męskiej damskiej i dziecinnej.

Ponadto znaleziono w Krakowie w ostatnich czasach podrzuconych, a pochodzących prawdopodobnie z kolejowych kradzieży, kilka złotych branzolet i medaljonów. W wyliczonej powyżej złotej biżuterji, znajduje się przeszło 100 drogich kamieni i pereł.

Prawdopodobnie z tego samego źródła pochodzą brylanty i perły, wartości 700 koron, owinięte w bibułkę, znalezione przed miesiącem w sklepie jednego z lwowskich jubilerów.

Tak więc, znaczna część okradzionych, odzyska swą stratę. Opis szczegółowy wszystkich tych przedmiotów, znajduje się w policji lwowskiej.

Za obrazę religji izraelickiej skazano w Krakowie Rudolfa Mysiewicza ze Skawiny na 14 dni aresztu.

Rozmaitości.

Cenna moneta. W Londynie odbyła się w tych dniach licytacja zbioru monet p. Murdocha u pp. Sotheby. Za jedną złotą koronę, bitą przez Simona w roku 1663, a podarowaną przez Karola II ówczesnemu wielkiemu kanclerzowi, zapłacono 420 fst. Jest to najdroższa moneta angielska: spadła ona jednak w cenie, gdyż p. Mudroch zapłacił za nią swego czasu o 80 fst. więcej.

Walka o dziecko. Bezpośrednio przed podniesieniem kotwicy statku francuskiego zdążającego do Hawru w porcie nowojorskim, rozegrała się na pomoście statku wzruszająca scena. Jakaś dama w towarzystwie mężczyzny i czteroletniego dziewczątka wstąpiła właśnie na pokład okrętu, gdy dyrektor banku Young, w towarzystwie urzędników policyjnych podszedł szybko ku owej damie i porwał jej dziecko. Damą była rozwiedziona z Youngiem żona, która niedawno zawarła nowe związki małżeńskie. Nieszczęśliwa kobieta padła zemdlona na posadzkę pokładu, a obecny jej mąż niejaki Macali, przeniósł ją na rękach do kajuty. Okręt tymczasem odbił od brzegu, a dziecię zostało przy ojcu w Nowym Jorku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 czerwca.

(*fr.*) Ostatnie wiadomości z Pesztu każą się spodziewać rychłego zakończenia przesilenia węgierskiego. Dla giełdy jest to oczywiście obojętne, czy stanie się to kosztem nowej ustawy wojskowej, czy też nie, — idzie jej tylko o to, aby nastały już raz prawidłowe stosunki na Węgrzech, — i dlatego wiadomość, że hr. Khuen-Hedervary ma szczęśliwszą rękę niż hrabia „naftowy“ Stefan Tisza, powitano dziś znaczną zwyżkę kursów. Podniosły się zwłaszcza walory przemysłowe, a z bankowych kredyty. Na targu rent notowano cokolwiek więcej austrjacką koronową. Z Paryża donoszą, że renta francuska spadła już na 97·—. W Berlinie sprzedawano dziś w ostatniej godzinie dosyć duże partje austrjackich walorów.

— **Dostawa dla kolei.** *Gazeta lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczonego i rafowanego, jakoteż różnych materjałów budowlanych z kamienia, gliny itp., których dyrekcja kolei państwowych we Lwowie, będzie potrzebować na rok 1904. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 20 lipca rb. o godzinie 12 w południe, do wymienionej dyrekcji we Lwowie. Bliższe warunki tych dostaw są podane w urzędowej *Gazecie lwowskiej* z dnia 1 lipca rb. i mogą być także przejrzane, lub udzielone w biurze III dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

— **Wiedeń** 25 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 6·80 do 6·95, jęczmień (morawski) 6·60 do 7·75, kukurydza (węgierska) 6·55 do 6·75, owies (węgierski) 6·00 do 6·20, rzepak 12·— do 12·52. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: pochm.

— **Budapeszt** 25 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·36 do 7·37; żyto na październik od 6·18 do 6·19; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·42 do 5·43, kukurydza na czerwiec od 6·24 do 6·25, na lipiec 6·29 do 6·30; kukurydza na maj 1904 5·23 do 5·24; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw., Usposobienie słabe. Pogoda: wiatr.

— **Wiedeń** 25 czerwca. (Giełda połudn., godzina 10 minut 30). Marki 117·43, Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 361·—, Akcje węg. zakł. kred. 732·50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Bankvereinu 483·—, Akcje Länderbanku 412·50, Akcje kolei państw. 671·—, Lombardy 83·25, Akcje kolei Elbethal 421·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 373·50, Akcje Rima Muranji 466·50, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 123·75, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 25 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·75, Towarz. dyskontowe 184·40. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 25 czerwca o godz. 7½ wieczorem

Nowość!

NASI DEKADENCI

komedja w 4 aktach Władysława Palińskiego.

OSOBY:

Henryk Komorowicki	p. Chmieliński
Jadwiga, jego żona	pni Bednarzewska
Stefcia, jej siostra	pni Ogińska
Staś, brat	pna Jankowska
Żdzisław Komorowicki	p. Adwentowicz
Stefan Karszowski	p. Solski
Alicja Miłowicka	pni Solska
Borski	p. Roman
Borska	pni Połęcka
Wrzeński	p. Jaworski
Milewicz	p. Kwiatkiewicz
Panna Karolina, nauczycielka	pni Węgrzynowa
Kasia	pni Morska
Dr. Recki	p. Kratochwil

Rzecz dzieje się na wsi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. J. Ustjanowicz z Kijowa. M. Chłapowski z Krakowa. J. Woiczik z Pragi. St. Osiecimski z Krakowa. Hr. St. Starzeński z Podgórza. A. Raczyński z Krakowa. Hr. St. Zyberk Plater z Moszkowa. W. Mazaraki z Wołynia. Dr. H. Nathansohn z Husiatyna. J. Nitsch i A. Witkowska z Krakowa. J. Klimasiewicz i St. Załęski z Królestwa Pol. B. Zaleski z Podola ros. F. Angielczykowski z Baligrodu. Dr. A. Goldhammer z [illegible]. E. Bielski z Krakowa. K. Fibich z Borysławia. Hr. Z. Szembek z Wygody. St. Moysa z Rudnik.

HOTEL EUROPEJSKI K. Drahanowsky z Kamionki Strum. W. Pieniążek z Lipinki. K. Krämer z Białej. Dr. Glogier ze Złoczowa. Z. Lewakowski z Drohobycza. L. Thom z Żerdec. O. Sala z Wysocka. A. Schütz z Krakowa. J. Glogier z Tarnopola.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Sirolin

do nabycia w aptekach po 4 kor. za receptą

przez największe powagi lekarskie polecone przy: Chorobach płucnych, chronicznych katarach przewodów oddechowych, skrofułach, influencji. 5046

Prawdziwy tylko w oryginalnych flakonach.

Dr. Sydon Friedberg, 636

adwokat w Dębicy, poszukuje zaraz koncypienta.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów — Kopernika l. 3.

Wykonywa plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku, złocie, korony, mostki i t. p. 526

Lekarz - dentysta *M. Lisowski.* Technik - dentysta *Z. Słobiecki.*

Edmund S. Naganowski

udziela lekcji języka angielskiego. Szkolnie, handlowo, konwersacyjnie.

Ulica Dwernickiego 22 b).

KRYNICA

w willi pod „Trzema różami“

położonej obok łazienek wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd.

Dr. Klemens Dębicki

ordynuje

jak w roku zeszłym, tak i bieżącym

w Krynicy

w willi pod „Jeleniem“.

Dr. Zenon Leńko

ordynuje w chorobach chirurgicznych od godziny 3—5 po południu przy ul. Kopernika l. 16.

Ostrzeżenie!

WYRÓB KRAJOWY

MARKA OCHRONNA

Publiczność, poczuwająca się do obowiązku popierania przemysłu rodzimego, żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki St. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincjonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem „Wyrób Krajowy“ i publiczności żądającej wyrobów krajowych, jako takie sprzedają, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitą marką ochronną, wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższej marki, a tylko z napisem: „Wyrób Krajowy“ nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają.

S. W. Niemojowski,

23 pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank Hipoteczny

podaje do wiadomości,
że wszystkie wydane przez Zakład centralny we Lwowie
znajdujące się w obiegu

$4\frac{1}{2}\%$ asygnacje kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem

oprocentowane będą począwszy od 1 października 1903

po 4 prc.

z 60-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie w obiegu będące

4% asygnacje kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem

oprocentowane będą począwszy od 1 września 1903

po $3\frac{1}{2}$ prc.

z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, dnia 24 czerwca 1903. 640

Dyrekcja.

Najlepsze amerykańskie

Kosiarki, żniwiarki i grabiarki

firmy: 628

„Dering Division International Harvester Co. w Chicago“



odznaczone **najwyższą nagrodą** na wystawie w **Paryżu w r. 1900**, oraz **najwyższemi nagrodami** na wszystkich konkursach światowych; najsławniejsze **lokomobile i młocarnie angielskie** firmy **Marshall, Sons & Co**, w Gainsborough, oryginalne pługi i siewniki **Rudolfa Sacka z Plagwitz** poleca

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce

Bogato zaopatrzone składy wszelkich maszyn w Krakowie i Wieliczce.

Najstarsza krajowa fabryka wykonuje

STORY i ZALUZJE

450

wszelkich systemów. — Ceny najniższe.

W. Adamski dawniej **Jürgens**

Lwów Sobieskiego 4.

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Wielki włoski

CYRK BRACI TRUZZI

przy **pl. Solarni** (obok ul. Leona Sapiehy).
W piątek 26 czerwca 1903

High-Life Przedstawienie

Pierwszy raz we Lwowie

Koń w łóżku

sam się rozbiera, kładzie się do łóżka i sam się nakrywa (tresura bez konkurencji) wykonana przez dyrektora p. **Gigetto Truzzi.**

„**Balet Clowns**“ wykonany przez 50 Clowns i Clownesse. — **„Konkurencja trzech Jokey“.**

Muzyka wojskowa 30 pp. Początek o godz. 8.

Bilety wcześniej do nabycia:
w handlu papieru p. GABRIELA, ulica Karola Ludwika 1.

Kolej elektryczna i tramwaj czekają na publiczność do końca przedstawienia. — W niedzielę i święta 2 Wielkie Przedstawienia.
Jutro w sobotę 27 czerwca Wielkie Przedstawienie. 606

Stacja koleji
Muszyna Krynica
z Krakowa 7 god. jazdy, ze Lwowa 11 godz., z Budapesztu 12 godzin.

Krynica

c. k.
Zakład zdrojowy
w Krynicy.

Poczta
(3 razy dziennie)
i
urząd telegraf.
w miejscu.

W Karpatach 600 metr. n. p. morza. Od stacji kolejowej **Muszyna-Krynica** godzina bitej drogi.

Na stacji wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, oraz „Zdrój Józefa“ bardzo silnej szczawy wapienno-magneziowo-sodowo-żelazistej.

Kąpiele mineralne, bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty Dra H. Ebersa. Zakład dyetetyczny. Zakład gimnastyczny. Kąpiele rzeczne, słoneczne, elektryczne i igliwiowe miesienie (massage) leczenie terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto w sezonie roku 1902 ordynowali następujący lekarze: Dr. J. Aronsohn, Dr. Z. Aschkenazy, Dr. M. Cercha, Dr. K. Dębicki, Dr. L. Glücksmann, Dr. W. Grabowicz, Dr. Fr. Kmietowicz, Dr. An. Lorentski, Dr. S. Piotrowski, Dr. B. Skórczewski, Dr. J. Tyszecki, Dr. Z. Wąsowicz i Dr. E. Zarzycki.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 1 kor. 20 hal. dziennie z wyż.

Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracja, pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościoł katolicki, kaplica, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place, gry do lawn-tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony koło 100 morgów obszaru. Frekwencja w r. 1902 6343 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. Rozsełka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozseła

551 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

½ kilo pierza gęsiego

tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w **Śmichowie**
koło **Pragi** (Czechy 680). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres. 635

Wiśnie

w 5 kl. koszach za zaliczką frn. po **2 kor. 40 hal.** wysyła
Stefan Kiss, Exporteur
Szabadka (Ungarn).

---

3 Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY EDMUNDA RIEDLA Lwów, Teatralna l. 3.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Kapelusze męskie

Habiga
Angielskie
i Włoskie

polecają 21

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów, hotel Georgea.

Cenniki illustrowane do dyspozycji.



Fabryka i skład powozów

M. Michalski

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.
Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą, t. j. **dyplomem honorowym.**

Browar parowy

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Niezrównanej dobroci KURACYJNY KONIAK prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć 1 zł., poleca handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2. — Wysyłki od 2 butelek do każdej miejscowości. 8134

Sokołom na zlot!

oddaję do dyspozycji schludne i obszerne apartamenta restauracyjne, mogące pomieścić wygodnie około 400 osób. Ceny przystępne. Gabinety dla kółek zamkniętych. Z poważaniem

Stanisław Karpowicz

restaurator Filharmonii, gmach starego teatru. 639

Wykaz Listów zastawnych

Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 13 czerwca 1903 roku:

4%-ych dawnych przy 121-em losowaniu w sumie **51.900** zł. a. w. (**103.800** koron).
4%-ych 41-letnich przy 44-em losowaniu w sumie **16.000** zł. a. w. (**32.000** koron).

W. A. 4%.

Ser. I. à 10.000 fl.	Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.		
437	641	11378	5619	12926	17213	21569
		12282	6023	12965	17261	21747
		13075	6041	13006	17285	21805
		14636	6414	13083	17451	21860
		15262	6983	13130	17523	21959
		15571	7111	13268	17627	22000
		16006	7269	13523	17771	22048
		16902	7471	13678	17853	22049
		16947		13751	18073	22399
		17132		13795	18127	22635
		17969		13896	18217	22731
		18030		13963	18368	22799
		18422		14096	18559	22841
		18493		14210	18602	22856
		18503		14267	18726	22890
		18580		14284	18816	23264
		18738		14319	19192	23503
		18964		14321	19386	23553
		19201		14415	19426	23568
		19334		14458	19774	23627
		19934		14501	19828	23742
		20255		14666	19846	
		20265		14706	19882	
		20462		15328	20214	
				15339	20239	
				15379	20246	
				15958	20334	
				16010	20429	
				16112	20494	
				16215	20498	
				16846	20532	
				16932	20679	
				16967	20868	
				17078	21480	

41-letnie 4%

Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.				
387	1528	419	73	345	538	979	1242
	1578		96	373	620	997	1274
	1755		108	387	644	1007	1352
	2147		158	396	670	1068	1391
	2206		160	400	780	1070	1421
			183	403	785	1092	1598
			203	444	825	1113	1667
			241	465	851	1143	1674
			280	491	862	1187	1728
			319	492	870	1211	1786
			327	519	966	1228	1795

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 Grudnia 1903 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 13 czerwca 1903. 629

(Przedruk nie będzie płacony.

Lwów-Kraków-Wiedeń

Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

† tylko w piątki i poniedziałki		* od 1. czerwca do 31. sierpnia	Stacya		† tylko w piątki i poniedziałki		* od 1. czerwca do 31. sierpnia
12.45	8.25	2.50	odj. Lwów	prz.	2.31	1.30	8.40
2.51	6.22	2.40	odj. Lwów	prz.	12.20	—	9.20
7.33	1.39	7.8	prz. Czerniowce	odj.	7.03	—	1.30
2.00	10.00	10.20	„ Jassy	„	12.20	—	5.05
7.25	6.00	9.25	„ Bukareszt	„	7.25	—	9.15
9.35	12.55	—	„ Konstancya	„	4.50	—	1.40
† 10.30	—	—	„ Konstantynopol	„	† 10.00	—	—
6.50	2.24	9.38	prz. Kraków	odj.	8.38	6.43	2.49
9.11	—	—	prz. Warszawa	odj.	7.51	—	—
2.17	10.53	5.56	„ Wrocław	„	2.15	10.05	6.22
8.55	5.25	11.19	„ Berlin	„	8.25	4.42	11.30
7.18	2.31	10.00	odj. Kraków, dw. k. półn.	prz.	8.18	6.19	2.43
12.22	6.45	3.02	prz. Przerów	odj.	3.37	1.24	10.40
12.28	6.51	3.08	odj. Przerów	prz.	3.29	1.16	10.34
9.30	5.45	9.50	prz. Praga	odj.	7.25	6.20	11.05
4.37	9.31	* 2.08	„ Karlsbad	„	11.50	* 2.25	7.14
3.45	9.40	6.15	prz. Wiedeń dw. k. półn.	odj.	12.15	10.05	7.50
—	—	7.35	odj. Wiedeń dw. k. połud.	prz.	—	—	9.45
—	—	11.05	prz. Wenecya	odj.	—	—	4.45
—	—	6.34	„ Florencya	„	—	—	9.10
—	—	1.10	„ Rzym	„	—	—	2.30
via Arricour 8.25, via Salzburg 8.25	—	Ostende-Express 10.45, Orient-Express 8.30, via Delle 10.00	odj. Wiedeń dw. k. zach.	prz.	7.20	Ostende-Express 5.25, Orient Express 5.50, via Arricour 7.10, via Delle 7.10	via Arricour 5.50
5.31	—	6.33	prz. Zurych	odj.	8.25		
10.55, 7.15	—	7.33, 5.45	„ Paryż	„	8.35	7.08, 12.35, 8.45	10.40
—	—	9.50, —, —	„ Ostenda	„	—	4.46, —, —, —	
6.30	1.50	9.00	odj. Lwów	prz.	7.55	2.30	10.20
5.55	7.14	7.59	prz. Kijów (via Podwołoczyska)	odj.	8.14	8.34	11.19
8.18	8.24	8.03	„ Odessa (via Podwołoczyska)	„	8.14	7.49	8.19
5.55	9.20	—	„ Kijów (via Brody)	„	—	6.59	11.1[illegible]
11.07	5.12	—	„ Wilno (via Brody)	„	—	1.29	7.29

Uwaga: Pociągi [illegible] oznaczone są tłustym drukiem. — Czas środkowoeuropejski.